Nr. 638. Kraków, Piątek 17 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plotina, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Feldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 50 hal. od wiersza. — Gł. publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wkroczenie konnicy bułgarskiej do Grecyi.

Kolonia, 17 grudnia.

»Kölnische Zeitung« donosi z Genewy:

»Temps« ogłasza wiadomość z Salonik, że konnnica bułgarska przekroczyła granicę grecką w odległości 75 kilometrów od Salonik.

Obrona Salonik.

Wiedeń, 17 grudnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Genewy:

Jak donosi prasa paryska, rada wojenna mocarstw czwórporozumienia **postanowiła wysłać do Salonik takie posiłki, ażeby załoga Salonik liczyła 400.000 ludzi.**

Nieporozumienie między „entente“ a Grecyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 17 grudnia.

»Temps« donosi z Salonik pod datą wczorajszą: Przy przeprowadzaniu zarządzeń, zmierzających do obsadzenia Salonik, w której to sprawie między Grecyą a koalicyą zostało osiągniętem porozumienie, **wyłoniły się ponownie trudności podrzędniejszego znaczenia.**

Rokowania „entente“ z Grecyą.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 17 grudnia.

Rokowania z Grecyą są intensywnie prowadzone dalej. Rząd angielski spodziewa się **szybkiego zadowalającego wyniku.**

Krwawa bójka żołnierska w Salonikach.

Zurych, 17 grudnia.

»Neue Zürcher Zeitung« donosi z Aten pod datą 13 bm.:

Dzisiaj otrzymano tu wiadomość **o krwawem starciu pomiędzy żołnierzami greckimi a angielskimi w Salonikach.** Grupa żołnierzy greckich, którzy należą do oddziałów górskich i dostarczają ludzi do gwardyi przybocznej króla, rozprawiała na ulicy o sprawach politycznych, gdy nadeszli żołnierze angielscy, wracający z ćwiczeń. Ponieważ pomiędzy żołnierzami greckimi i angielskimi panuje nienawiść, już po kilkunastu słowach **wywiązała się bójka, krwawo zakończona.**

Na zażalenie komendanta angielskiego odpowiedział komedant grecki, że będzie wykroczeniom zapobiegać, **jednakże jest bezbronny wobec obrazy, jakiej doznają greckie wojska od Anglików.**

Podróż Brianda do Włoch.

Berlin, 17 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Genewy:

Briand, prezydent gabinetu francuskiego, **ma wkrótce udać się do Włoch.** Do podróży tej przywiązują w Paryżu wielką wagę.

Przesuwanie wojsk rosyjskich na Besarabii.

Budapeszt, 17 grudnia.

»A Vilag« donosi z Bukaresztu:

Wedle wiadomości z Gałaczu, **przeważna część wojsk rosyjskich,** skoncentrowanych na Besarabii, **została wysłana w kierunku północnym.**

Przygnębienie w Rosyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 grudnia.

»Riecz« pisze w artykule wstępnym, że w Rosyi **panuje bardzo wielkie wzburzenie z powodu niedomagania zaopatrzenia w środki żywności,** drzewo, cukier i mąkę. Wzburzenie z tego powodu jest większe niż z powodu wydarzeń wojennych. **Rozkład życia gospodarczego działa przygniatająco.** Los Rosyi jest od tego zależnym, jak dalece będzie możliwe pokonać to duchowe przygnębienie.

Rekrutacya w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 grudnia.

(Biuro Reutera). Lord Derby oświadczył w Izbie wyższej, że **do służby zgłosiła się wielka liczba rekrutów.** On liczył wprawdzie na równomierny przypływ rekrutów, ale aż do ostatnich tygodni trwał dawny stan, zanim rzeczywiście się okazało, jaki duch panuje w kraju. Lord Derby porównywał pobór rekrutów z wyborami, przy których zwykle na końcu panuje najsilniejszy napływ i oświadczył, że z list wynika jasno, iż **kraj jest silnie zdecydowany do uczynienia wszystkiego, co leży w jego mocy, aby wojnę doprowadzić do szczęśliwego wyniku.**

Lord Crewe imieniem rządu gratulował lordowi Derby z powodu przeprowadzenia ciężkiego zadania, jakie mu poruczono.

Amerykański głos pokojowy.

Berlin, 17 grudnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Nowego Jorku:

»New York American« wzywa w artykule wstępnym bardzo gorąco ludność Stanów Zjednoczonych, ażeby na rzecz pokoju skorzystała ze sposobności, która wyłoniła się z mów prezydenta gabinetu angielskiego i kanclerza niemieckiego. W mowach tych zaznaczona została oficyalnie **gotowość do zajęcia się kwestyą pokoju.** »New York American« stwierdza, że powodzenie oręża mocarstw centralnych i Turcyi równie **nie ulega żadnej wątpliwości, jak przewaga Anglii na morzu.** Nie można tedy oczekiwać, ażeby Anglicy lub Niemcy uczynili pierwszy krok do pokoju. Ale niemniej niedopuszczalnem jest, **ażeby los tych milionów ludzi zależał od takich formalności.** Dlatego obywatele Stanów Zjednoczonych powinni stać się **posłami pokoju.** Jest obowiązkiem Ameryki zjednoczyć państwa neutralne w tym celu, **ażeby przeprowadziły zawieszenie broni,** celem **stworzenia podstawy dla zawarcia pokoju.**

Wewnętrzne położenie w Rosyi.

Artykuł niniejszy pojawił się w dzienniku »Journal de Génève«, który dla czwórporozumienia i dla Rosyi jest jak najlepiej usposobiony. Autor artykułu jest korespondentem wymienionego pisma w Petersburgu i ma sposobność do naocznego badania stosunków rosyjskich. Oto dosłowne brzmienie artykułu:

Prezydent Rady państwowej, radca stanu Kułomzin, oraz prezydent Dumy, Rodzianko, otrzymali równobrzmiące reskrypty carskie, za pomocą których minister skarbu Bark zawiadamia ich, że z powodu rozmaitych okoliczności nie mógł w należytym czasie przedłożyć budżetu na rok 1916 ciałom ustawodawczym. Stan obrad nad budżetem w komisyach Dumy i Rady państwowej nie rokuje zresztą rychłego ukończenia tych prac. Wobec tych okoliczności, oba ciała prawodawcze nie mogłyby natychmiast przystąpić do obrad budżetowych, nawet gdyby zostały zwołane w terminie, określonym przez ukaz z dnia 12 września 1915 r. Skutkiem tego rozporządził car, ażeby zwołanie ciał prawodawczych zostało odroczone, tylko komisye budżetowe mają pracować nad budżetem i wyniki swych obrad przedłożyć Izbom.

Sprawa miała następujący przebieg. Tuż po nagłem odroczeniu Dumy w dniu 16 września b. r. rada miasta Moskwy, a następnie kongres ziemstw i kongres związku miast zażądały natychmiastowego zwołania Dumy. Ciała te powzięły następnie uchwałę, domagającą się ustąpienia gabinetu Goremykina i powołania na jego miejsce gabinetu, któryby posiadał zaufanie narodu. — Te żądania wywołały w kraju głośne echo. Rady gminne wszystkich większych miast i wszystkie ziemstwa — z wyjątkiem dwóch czy trzech — przystąpiły bez zastrzeżeń do owej uchwały. Był to piękny objaw. Nie ulegało wątpliwości, że mieszczaństwo i szlachta pragną nowych rządów. — Atoli delegaci wspomnianych kongresów nie uzyskali audyencyi u cara. Duma nie została zwołana, a gabinet Goremykina rządzi dalej.

Od owej chwili przeszło dwa miesiące wśród gorączkowych oczekiwań. Położenie na froncie bojowym jest wedle urzędowych sprawozdań lepsze niż w lecie, ale położenie wewnętrzne Rosyi jest tak samo zagmatwane jak poprzednio. W państwie panuje bezład, środki żywności są niesłychanie drogie, straszna panuje nędza wśród milionowych rzesz uchodźców, a nieudolny rząd może nadal swoją złą wolę przeciwstawiać dobrej woli uzdolnionych ludzi, którzy ofiarowali krajowi swoje usługi. Cierpienia wojny wzmagają się skutkiem chronicznych cierpień życia rosyjskiego.

Rosya w swej głębi jest rozdwojona. Jedność jest pustem pojęciem. Nie wiele potrzeba, ażeby ten wyraz czczy nabrał treści. Potrzeba gabinetu, posiadającego zaufanie kraju, potrzeba na prowincyi urzędników, którzyby szanowali ustawy. Ale tego tak prostego rozwiązania nie można spodziewać się od rządu rosyjskiego. — To byłoby ponad jego siły intellektualne. — Co prawda takie rozwiązanie byłoby dla sfer rządzących prawie samobójstwem.

Rząd rosyjski jest zawsze jeszcze rządem z dnia 30 października i na ustępstwa zgodzi się jedynie pod skrajnym naciskiem, bacząc, ażeby je odebrać przy najbliższej sposobności. Historya ostatnich lat dziesięciu jest dostatecznym tego dowodem. Po wybuchnięciu wojny, rząd, obawiając się trudności we własnym kraju, gotowy był do największych ustępstw. Wypracowano manifest, który zawierał o wiele większe ustępstwa niż manifest z dnia 30 października. Ale w chwili, gdy w dniu 5 sierpnia udział Anglii w wojnie stał się pewnym, upadły te dobre chęci.

W połowie sierpnia ogłoszona została proklamacya w. ks. Mikołaja do Polaków, dnia 17 września proklamacya cara do Ormian. Ale ukaz listopadowy nakazuje stanowczą rusyfikacyę Finlandyi, z którą rząd już nie potrzebował się liczyć. Gdy nadchodzi lato, położenie wojenne stawało się coraz gorszem, nieprzyjaciel wkraczał coraz więcej w głąb kraju. Powieszono Miasojedowa, usunięto Makłakowa, dano dymisyę Szczegłowitowowi i Suchomlinowowi, zwołano czem prędzej Dumę. W połowie września położenie poprawiło się i rząd Dumę czemprędzej odroczył, nie zważając na protesty opinii publicznej. Przyrzekano żydom równouprawnienie, ale rząd obchodzi się z nimi, jak z bydłem. Ten ciągły ruch naprzód i wstecz wywołuje niepokój umysłów i wstrząsa wszelkie zaufanie.

Obecnie przeżywamy czasy »żelaznej pięści«. Powiadają, że gabinet ma zamiar zwołać Dumę tylko na kilka dni, dla przebiczowania budżetu. Rząd jednakże obawia się, że w razie dłuższych obrad Dumy, wybuchnęłoby głębokie niezadowolenie, nurtujące wśród narodu. — Duma bowiem nie zmieniła się tak samo, jak rząd. Blok postępowy stoi niewzruszony, posiada większość, jest przeciwnikiem rządu, a podczas wyborów wzmocnił swój stan liczebny w Radzie państwa.

Posłuchajmy opowieści o samochodzie. Pochodzi on od członka Dumy, Makłakowa, brata byłego ministra spraw wewnętrznych. — Wszyscy teraz powtarzają:

»Pewien człowiek siedzi w samochodzie. Obok niego siedzi jego matka. Samochód pędzi z szaloną szybkością. Nagle ów człowiek spostrzega, że szofer jest albo pijany, albo szalony — a samochód pędzi wzdłuż brzegu przepaści. Człowiek chce dostać się do steru, szofer jednakże nie chce ustąpić. Co robić? Walczyć z nim? A przepaść zieje pod bokiem. Dać mu pokój?...«

Ta opowieść tragiczna nie potrzebuje komentarza. Ale są głosy mniej pesymistyczne. Ks. Lwow we »Wiadomościach związku miast« pisze pomiędzy innemi: »Rosya oczekuje przywrócenia pokoju wewnętrznego, który jest koniecznym warunkiem zwycięstwa. Rosya przesycona jest półprawdami, niebezpieczniejszemi od kłamstw. Rosya łaknie czystego powietrza prawdy. Nie może żyć bez prawdy«. Nawet »Nowoje Wremia« woła: Duma jest naszym rdzeniem. Ona obudziła i ona utrzymuje siły narodu. Od niej wyszło — i to jest największą jej zasługą — żądanie, ażeby ustanowiony został nowy rząd wielkoduszny, posiadający zaufanie narodu. Kto śmie powiedzieć, że Rosya tego nie potrzebuje? Kto śmie twierdzić, jakoby Duma podburzała namiętności polityczne? Czyż te żądania nie dostały się z głębi narodu do pałacu Taurydzkiego? Potrzeba gabinetu zaufania, potrzeba władzy w rękach silnych«.

Sprawa inwalidów.

Piotrków, w grudniu.

Sprawa inwalidów w obecnej wojnie światowej doniosłe posiada znaczenie. Nabrała ona charakteru już nietylko humanitarnego, lecz przedewszystkiem stała się pierwszorzędnem zagadnieniem społecznem.

Niezwykle wielka liczba walczących, długie trwanie wojny, ciężkie warunki topograficzne, jakoteż techniczna doskonałość i różnorodność środków, oraz operacyj wojennych sprawiają, że wielu naszych dzielnych bojowników opuszcza szeregi — i opuszczać je będzie — z mniej lub więcej nadwątlonem, względnie naruszonem zdrowiem, a temsamem uszczuploną, względnie z utraconą możnością pracy i zarobkowania.

Ta okoliczność spowodowała państwo i społeczeństwo do zajęcia się sprawą inwalidów, a to tak w interesie nich samych, jak gospodarstwa społecznego. Oba te czynniki — naród i państwo — zrozumiały, że zaciągnęły wielkie zobowiązanie wobec ludzi, którzy ucierpieli na polu walki fizycznie i materyalnie w obronie państwa i narodu — i w ich sprawie. Zresztą nie może pozostać bez wpływu na przyszłe ukształtowanie stosunków gospodarczych także i ta okoliczność, że wielu członków społeczeństwa będzie pozbawionych częściowo, lub zupełnie zdolności zarobkowania. Te momenty mając na względzie, tak czynniki państwowe, jak inicyatywa społeczna, czynią usilne i ofiarne zabiegi, aby inwalidom naszym przywrócić możność powrotu do udziału w życiu społecznem i gospodarczem; z drugiej strony, aby życiu temu zwrócić liczną rzeszę dotychczasowych pracowników.

Do ostatnich jeszcze czasów jedyne zaopatrzenie inwalidy na przyszłość stanowiły drobne świadczenia ze strony państwa w postaci renty, dodatków za rany, a w szczególnie ciężkich wypadkach umieszczenie w wojskowym domu inwalidów. Ponadto do tych świadczeń byli uprawnieni jedynie ci żołnierze, którzy wskutek służby wojskowej stali się zupełnie niezdolnymi do zarobkowania w życiu cywilnem. Dopiero z biegiem wojny zmieniły się zapatrywania tak na konstrukcyę zabezpieczenia inwalidom przyszłości, jakoteż na ramy i granice, a wreszcie na koło uprawnionych do zaopatrzenia z funduszów państwowych.

Przedewszystkiem tedy zwiększono dotychczasowe świadczenia, a to drogą zarządzonego wypłacania rodzinie żołnierza zasiłków na utrzymanie i mieszkanie także po zwolnieniu go ze służby wojskowej w charakterze inwalidy, oraz drogą przyznawania inwalidom i ich rodzinom (które wyżej wspomnianego zasiłku nie pobierają), które nie kolidują z wojskowem zaopatrzeniem inwalidy i stanowią temsamem uzupełnienie rent.

Samo jednak świadczenia państwa nie załatwiają kwestyi inwalidów, albowiem będą one zawsze zbyt niskie i nie wystarczające, aby mogły stanowić podstawę utrzymania inwalidów i ich rodzin. Hasłem tedy, zdobywającem sobie obecnie coraz szersze prawo obywatelstwa jest: przywracanie — w miarę możności — inwalidzie zdolności do pracy i zarobkowania.

Do celu tego zmierzają zarządzenia, aby uznanych za inwalidów, którzy nie nadają się już do służby wojskowej, a rokują widoki możności zarobkowania w życiu cywilnem, poddawano uzupełniającemu leczeniu. W czasie tego leczenia należałoby ustalić przyszłe źródło zarobkowania inwalidy, a więc rozstrzygnąć kwestyę, czy będzie mógł pracować w swym dotychczasowym, czy w nowym, lżejszym zawodzie.

Następnie będzie rzeczą specyalnych szkół przygotować inwalidę okaleczonego, czy chorego do podjęcia napowrót pracy zarobkowej, bądź to w pewnym dziale zawodu (specyalizacya), bądź to przy pomocy umyślnie skonstruowanych narzędzi, bądź to przy pomocy protez (sztuczne ręce, lub nogi), bądź wreszcie w innym nowym zawodzie.

Takim, zawodowo już wyszkolonym inwalidą, mają się zająć instytucye pośrednictwa pracy, których zadaniem jest przysporzenie inwalidzie sposobności zarobkowania. Niemniej uznano, że zaopatrzenie i opieka ze strony państwa winna się należeć nietylko tym, którzy zostali zupełnie pozbawieni możności jakiegokolwiek zarobkowania, lecz także i tym, których zdolność zarobkowania doznała jedynie pewnego uszczuplenia. Nowa instytucya **zapomóg dla inwalidów** uwzględnia też już uszczerbek zdolności zarobkowania ponad 20 procent dawnej. Równocześnie przyznano prawo do zaopatrzenia nietylko inwalidom, którzy się nimi stali wskutek okaleczenia, lecz ponadto wskutek wewnętrznej choroby, odmrożenia i t. p.

Sprawa tedy inwalidów całkiem nową obecnie przybrała postać, a to tem ważniejszą, że będzie się ona niezawodnie odnosić do znacznej liczby naszych bohaterskich **Legionistów** i braci naszych, walczących w szeregach c. i k. armii. Dlatego też z zadowoleniem powitać należy nową pracę Legionisty Henryka Eilego, która w sposób sumienny i wyczerpujący omawia całokształt sprawy superarbitrowanych inwalidów. Rozprawka p. Eilego jest pierwszą w tej materyi w języku polskim, a odnosi się ona zarówno do żołnierzy c. i k. armii austro-węgierskiej, jak i do **Legionistów.** Szereg interesujących wypaśnień oświetla tę tak ważną sprawę, a ponadto w pracy tej uwzględniono wszystkio wchodzące w rachubę rozporządzenia, zarządzenia i instytucye. Dla czynników i osób zajmujących się tą skomplikowaną kwestyą inwalidów, praca p. Eilego stanowi cenną pomoc i źródło informacyj.

Tomasz Piata.

KRONIKA.

Kraków, 17 grudnia.

Rada Nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezpieczeń rozpoczęła dzisiaj obrady w Krakowie pod przewodnictwem prezesa, p. Józefa Męcińskiego.

Targ dzisiejszy przedświąteczny był znacznie więcej ożywiony, aniżeli zazwyczaj, kupujących i sprzedających było dzisiaj o wiele więcej, aniżeli się widzi na Rynku w zwykłe dni targowe. Brakowało jaj i mleka, natomiast było poddostatkiem masła, drobiu i owoców. Maksymalne ceny, przez inspektorat targowy ustanowione, były następujące. miarka ziemniaków 90 hal., kilogram masła 7 K., kopa jaj 11 K 60 hal., sztuka 20 hal., kilogram sera krowiego 1 K 20 hal., litr mleka niezbieranego 30 hal., zbieranego 30 hal., litr kwaśnej śmietany 1 K 28 hal. W rzeczywistości jednak za niektóre produkty płacono więcej. I tak n. p. były wypadki, iż za jedno jaje płacono 26 hal., a za cztery jaja jedną koronę.

Na targ dzisiejszy zwieziono znaczną ilość owoców suszonych, które sprzedawano na Rynku obok pomnika Mickiewicza.

Choinek gwiazdkowych zwieziono w tym roku do Krakowa i Podgórza bardzo niewiele.

Sprzedaż miejskich gęsi i jaj. Do Krakowa nadszedł już większy transport gęsi z Królestwa Polskiego; gęsi te, rzeźnej jakości, nabywać można na placu Jabłonowskich po umiarkowanych cenach.

Również magistrat krakowski zamówił w Królestwie Polskiem 50.000 sztuk jaj. W najbliższy poniedziałek we wszystkich sklepach mleczarń miejskich rozpocznie się sprzedaż tych jaj po 26 hal. za sztukę.

Ceny smalcu i słoniny w Galicyi. Jutro odbędzie się w namiestnictwie galicyjskiem w Białej konferencya w sprawie ustalenia cen maksymalnych na smalec i słoninę w Galicyi. W konferencyi weźmie także udział przedstawiciel krakowskiego Tow. rolniczego.

Składki na tanie kuchnie w Krakowie. Wskutek odezwy delegata, p. Fedorowicza, z 29 listopada b. r. złożyli w prezydyum magistratu na rzecz taniej kuchni w Krakowie. Cech rzeźników i masarzy na Kotłowem 500 K, 54 członków tegoż cechu łącznie 1.480 K. dr Henryk Szarski 300 K, dr Macharski 300 K, Suski 300 K. Porębski (hurtownia) 200 K, Seidenfrau z Podgórza 200 K, firma Fusman i Kemer 200 K, pani L.... 500 K, Bober Jakób 100 K, firma Kulka 100 K, rodzina Maurizio 100 K, Biboski 100 K, Wolny 100 K, Olszewski 50 K, Franeman (Kino „Uciecha“) 50 K, bracia Rolniccy 30 K, Fromowicz 25 K, Sporn 20 K, firma Schachne Landau 20 K, dyrektor rzeźni Papee 20 K.

Zakaz rozszerzania wydawnictwa. — Urzędowa »Gazeta Lwowska« w numerze 287 zamieszcza następujące obwieszczenie:

»Na podstawie rozporządzenia całego gabinetu z dnia 25 lipca 1914 roku, w myśl § 7a prawa z d. 5 maja 1869 roku, zakazuje się rozszerzania nieperyodycznego wydawnictwa »Zbiór dokumentów, dotyczących sprawy polskiej« — autor, wydawca i drukarz nieznani«.

O otwarcie wiedeńskiej giełdy. Wiedeńska Izba giełdowa wystosowała do ministerstwa skarbu memoryał w sprawie podjęcia ruchu na giełdzie. — W memoryale tym podkreślono, że zawieszenie ruchu na giełdzie wypełniło swój cel, mianowicie zapobiegło panice. Wobec powodzeń wojskowych i odporności naszego życia gospodarczego, ujawnia się coraz bardziej chęć obrotów, której należałoby zadośćuczynić.

»Korr. Wilhelm« donosi, że minister skarbu w odpowiedzi na memoryał wiedeńskiej Izby giełdowej zapewnił, iż nie lekceważy doniosłości motywów, wyłuszczonych w memoryale, odnosi się do sprawy podjęcia ruchu giełdowego w ograniczonej mierze z całą sympatyą, lecz należałoby dać rękojmię, że obecne nadzwyczajne stosunki będą uwzględnione. W końcu dodał minister, że w razie otwarcia ograniczonego ruchu giełdowego liczyć będzie na wypróbowany patryotyzm kół interesowanych i prasy, aby uniknąć wszystkiego, co mogłoby spowodować przesadne spekulacye.

Sztuczny kauczuk. Z powodu wiadomości, że pewna fabryka niemiecka wyrabia bardzo dobre obręcze do kół samochodowych z kauczuku syntetycznego, podaje »Vossische Zeitung« następujące informacye: Próby wyrabiania kauczuku w laboratoryum chemicznem odbywają się od lat przeszło 40. Już Bouchardat stwierdził w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, że przy ogrzaniu kauczuku z wyłączeniem powietrza powstaje związek, zwany isoprenem, który wśród pewnych warunków miał zdolność przemieniania się w ciało kauczukowate. Ale dopiero w roku 1909 wyjaśniono tę kwestyę. Chemik dr Fr. Hofmann wykazał, że przy użyciu bardzo czystego isoprenu, lub innych związków chemicznych, zbliżających się bardzo do isoprenu, powstaje bezbarwny, elastyczny produkt, który pod względem własności chemicznych równa się zupełnie naturalnemu kauczukowi.

Trudnem było uzyskanie isoprenu w większych ilościach. Dr Hofmann i współpracownik jego Coutelle rozpoczęli próby wstępne z węglem kamiennym, ale z pośród 50 próbnych dróg jedna tylko okazała się względnie trafną. Wychodząc z parakresolu, mazi węgla kamiennego, pozyskali wymienieni chemicy w marcu 1909 roku po raz pierwszy po długich zachodach kilka litrów czystego isoprenu. Ale materyał był drogi, gdyż jeszcze w roku 1910 kilogram isoprenu czystego kosztował 1.000 marek. Równocześnie rozpoczęły się próby nad przemianą płynnego isoprenu w ciało kauczukowate.

Później wykazał Harries, że przy ogrzaniu isoprenu, lub innych pokrewnych mu związków, przy użyciu małej ilości metalicznego sodu, powstają kauczuki, które są mniej czułe na wpływy chemiczne, niż kauczuki, wyrobione bez sodu. Wyroby z kauczuku syntetycznego, jak węże, obręcze na koła samochodów, piłki, które pojawiły się, jako okazy na kongresie chemików niemieckich w roku 1912, zasługiwały już na pełną uwagę. Dzisiaj prace te posunęły się jeszcze dalej. Może na tem polu powstanie podobny przewrót, jak w dziedzinie barwików.

Kronika lwowska.

Opieka nad powracającymi uchodźcami we Lwowie. »Komitet opieki nad uchodźcami«, utworzony z inicyatywy dziennikarzy lwowskich, z prezesem rektorem Fiedlerem na czele, na swojem ostatniem posiedzeniu uchwalił utworzyć sekcye: aprowizacyjną, finansową, gospodarczą, sekcyę poszukiwania pracy i sekcyę informacyjną (zorganizuje starosta Grabowski).

Oprócz tego uchwalił wniosek, który brzmi: „Zebranie poleca Komitetowi udać się do ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa z wnioskami przesunięcia terminu bezpłatnego powrotu uchodźców o kilka tygodni, przynajmniej do końca marca, ze względu na poważne trudności zarobkowe i aprowizacyjne“. — Wreszcie na wniosek posła Diamanda uchwalono utworzenie obywatelskiej komisyi aprowizacyjnej miejskiej.

Wznowienie pisma. Dziś otrzymaliśmy ze Lwowa pierwszy numer „Dziennika Polskiego“, zawieszonego nakazem władz w dniu 30 czerwca 1914, który w czasie inwazyi rosyjskiej wychodził wprawdzie, ale pod inną redakcyą.

Spółka prasowa we Lwowie jako wydawca i redakcya pisma umieszcza na wstępie oświadczenie, w którem między innemi czytamy:

„Dziennik Polski“, jako własność „Spółki prasowej we Lwowie“, został uchwałą dyrekcyi i redakcyi z dniem 1 września 1914 zawieszony, gdyż wszyscy zmuszeni byli przed najeźdźcą [illegible] Lwów.

Gdy do Wiednia przedostała się wiadomość, że „Dziennik Polski“ we Lwowie wychodzi, dyrekcya „Spółki prasowej“ łącznie z redakcyą „Dziennika Polskiego“ zaprotestowała na łamach „Polskiego Kuryera Wiedeńskiego“ dnia 10 grudnia 1914 przeciwko wydawaniu pisma przez ludzi, nie mających do tego żadnego prawa ani upoważnienia. Dalej zastrzegła się redakcya, że z redakcyą w tym okresie wydawanego „Dziennika Polskiego“ nie ma nic wspólnego i żadnej odpowiedzialności za kierunek jego nie bierze, a wydawcy i redaktorowie „Dziennika Polskiego“ w czasach inwazyjnych nadal w żadnym stosunku do „Dziennika Polskiego“ być nie mogą“.

Niezwykły wypadek uczciwości ludzkiej. W dniach paniki we Lwowie, w pierwszych dniach sześnia, jeden z adwokatów lwowskich wyjeżdżając pospiesznie z rodziną, zdołał zebrać najpotrzebniejsze rzeczy do kuferków podróżnych, a do jednego z nich włożył całą zawartość kasy (bez spisu): kosztowności żony i rodziny, chwilowe depozyta klientów, testamenty, papiery wartościowe i książeczki wkład-

kowe, weksle na przeszło milion koron, paszporty, metryki całej rodziny, a wreszcie garderobę. Zawartość skórzanego tego kuferka przedstawiała bez weksli wartość przeszło 100.000 koron. Na dworcu kolejowym nie było już naturalnie posługaczy... przed dworcem stało kilku młodych chłopaków, którzy zabrali kuferki, a za nimi podążył właściciel z rodziną w pogoni za miejscem w wagonie... — W ścisku chłopcy „zgubili się“ z kuferkami. — Kiedy mecenas wrócił do Lwowa, zjawił się w jego mieszkaniu robotnik kolejowy Grzegorz Sempowicz, który oświadczył, że ma u siebie zaginiony kuferek, a przyszedł w posiadanie kuferka w sposób następujący: Podczas gdy wszyscy na peron wnosili pakunki, spostrzegł, że chłopak jakiś zatrwożony unosił kuferek. Wydawał mu się podejrzany i zapytał go, czyj to kuferek? Na to chłopak — liczący lat około 15 — rzucił kuferek i uciekł. Sempowicz nie pogonił za nim, lecz zabrał kuferek do domu i otworzył go, aby się przekonać, do kogo należy. Wszystko schował, a żona jego w obawie przed rabunkiem, nosiła kosztowności na piersi przez cały czas inwazyi. Sempowicz, jako robotnik, zajęty w kancelaryi, pobiera dziennie 3 kor., ma żonę i dziecko. Przez czas inwazyi zajęty był także jako robotnik kolejowy. Głodował przez ten czas często. Wszystkie kosztowności oddał w porządku.

Z kraju.

Ofiarność ludności pow. oświęcimskiego. Ludność powiatu oświęcimskiego złożyła „na gwiazdkę“ na ręce kierownika miejscowego starostwa 1000 K dla naszych żołnierzy w polu: 500 K dla naszych jeńców wojennych w Rosyi; 200 K na zaopatrzenie w ciepłą odzież ubogich sierot po poległych na polu walki żołnierzach i Legionistach polskich z zachodniej Galicyi; 500 K do dyspozycyi księcia biskupa Sapiehy; 400 K dla Legionistów; 100 K na ręce Pawła ks. Sapiehy dla Czerwonego Krzyża.

Ze Śląska.

Dziedzice, 12 grudnia. (Na fundusz wdów i sierót po legionistach). Staraniem Polskiego Kółka Towarzyskiego, urządzono tu dnia 8 bm. w wypełnionej po brzegi sali, wieczorek artystyczny. Na program złożyły się produkcye solowe śpiewu, fortepianu, skrzypiec i deklamacya. Na zakończenie odegrano komedyjkę p. t. „Podstępem“. Wykonawców poszczególnych punktów programu zasypywano rzęsiście oklaskami i zmuszano do naddatków. Czysty dochód, wynoszący 379 K przeznaczono na fundusz wdów i sierot po legionistach i kwotę tę złożono w administracyi „Nowej Reformy“. Szczególne podziękowania należą się tu pp. Tołłoczkównym, p. Marusarzowej i pp. Antoniewiczowi, Cyankiewiczowi i inż. Sierosławskiemu, których energii i pracy zawdzięczać należy tak świetny, jak na nasze stosunki, przebieg uroczystości. *J. C.*

Kronika warszawska.

Język rosyjski w szkołach średnich w Warszawie. Prezydyum policyi rozesłało do szkół średnich męskich i żeńskich pierwsze dwa numery wydawnictwa urzędowego „Schul-Verordnungsblattu“, zawierającego przepisy, dotyczące szkolnictwa ludowego i początkowego, oraz 2 formularze do wypełnienia. Pierwszy z formularzy dotyczy wykładów języka rosyjskiego w szkołach i zawiera pytania: 1) Ile godzin języka rosyjskiego wykłada się w szkole? 2) Kto wykłada? 3) Jakie podręczniki są używane do nauki języka rosyjskiego? 4) Kto udzielił pozwolenia na te wykłady?

Komunikacya kolejowa. Od 15 grudnia zostaje otwarty ruch kolejowy dla osób prywatnych na liniach Warszawa—Łowicz, Warszawa—Mława, Warszawa—Tłuszcz, Warszawa—Nowomińsk, Warszawa—Otwock.

Mięso mrożone. Obecnie w Warszawie mięso mrożone w cenie 15—20 kop. za funt rozsprzedawane jest z poręki zarządu miasta, co niewątpliwie wpłynie na usunięcie uprzedzeń do tego produktu, zwłaszcza że mięsa świeżego funt kosztuje 70 kopiejek.

Z Królestwa Polskiego.

Zebranie lubelskiego wydziału Kółek i Spółek. Dnia 17 grudnia r. b. o godz. 9 rano w sali lub. Tow. rolniczego w Lublinie odbędzie się zebranie prezesów i delegatów Kółek. Liczba 74 Kółek, które się do wydziału zapisały w r. 1907, urosła w r. 1914 do 124.

Uroczystości listopadowe w Lubelskiem. Urządzane przez podwydziały prowincyonalne uroczystości listopadowe odbyły się w wielu miejscowościach Lubelskiego — i tak. w Kurowie, Markuszowie, Lubartowie, Piaskach Luterskich, gdzie odczyty wygłosili delegaci Wydz. Narod. Lubel., oraz w Krasnymstawie, Siennicy, Krzczonowie, Łęcznie i Kijanach. Wszędzie odbywały się nabożeństwa, pochody, odczyty, wieczory wypełniały przedstawienia, deklamacya, muzyka.

Lublin. (Zebranie organizacyjne Stow. nauczycielstwa polskiego.) W dniu 9 b. m. odbyło się w lokalu szkoły realnej im. Zamojskiego, pod przewodnictwem prof. Weisa ogólne zebranie członków wznawiającego swą działalność oddziału Stow. nauczycielstwa w Lublinie. Po odczytaniu i przedyskutowaniu ustawy i regulaminu przystąpiono do wyborów i powołano zarząd, do którego weszli pp.: Bochenek, ks. Gostyński, Jauczakowski, Kucharski i Wodzinowski. Nadto wybrano komisyę balotującą i rewizyjną.

Do Stowarzyszenia zapisało się 43 członków z pomiędzy czynnych nauczycieli szkół średnich i ludowych.

Lokal oddziału mieści się w gmachu szkoły realnej (Ogrodowa 10).

Z Dąbrowy Górn. (Odwołany „Wieczór skautowy“). Zapowiedziany na dzień wczorajszy „Wieczór skautowy“ w Dąbrowie — jak donosi „Gazeta Polska“ — z przyczyn niezależnych od organizatorów miał się nie odbyć.

Zniszczone zabytki w Królestwie pol. Dr Lauterbach zdaje sprawę w warszawskim „Świecie“ ze swej podróży delegacyjnej dla rejestracyi zniszczeń pod względem zabytkowym w stuwiorstowym promieniu od Warszawy. Największą stratą jest kościół gotycki w Brochowie oraz kościół i klasztor pobernardyński w Przasnyszu. Oba zabytki należały do najcenniejszych późnogotyckich pomników naszej architektury. Stosunkowo nieznacznie ucierpiały pomniki m. Łowicza z wyjątkiem kościoła św. Leonarda. W Nieborowie pałac Radziwiłłów mimo bezpośredniej bliskości frontu bojowego ocalał, zniszczony został jedynie wewnątrz przez obozujące wojska. Sochaczew pod względem zniszczenia w parze iść może z Przasnyszem — kościół i ratusz niemal nie istnieją. W Pułtusku zburzono pałac biskupi. Cudem ocalał klasztor Czerwiński, budowla romańska z XII w.

Z Będzina. (Posiedzenie Rady miejskiej. — Rocznica listopadowa). Niedawno odbyło się posiedzenie Rady miejskiej m. Będzina. Przewodniczył inż. Warchoł. Komisya finansowa Rady, wybrana na poprzedniem posiedzeniu, zbadawszy stan finansowy magistratu, przedstawiła takowy zebranym i zaprojektowała, by na pokrycie niezapłaconych zaległych długów i przewidywanych niedoborów w budżecie miejskim za czas od 1 października 1915 do 1 października 1917 r. zaciągnąć pożyczkę na sumę 500.000 rubli, t. j. na sumę, proponowaną na poprzedniem posiedzeniu w imieniu magistratu przez pierwszego burmistrza. Rada projekt komisyi przyjęła i zatwierdziła. Warunki, pod jakimi pożyczka ma być zaciągnięta i wypłacona magistratowi, mają być przedstawione do zatwierdzenia po przeprowadzeniu pertraktacyj z bankami. — Zatwierdzony został projekt, przedstawiony przez magistrat, nowego podatku miejskiego od towarów wwożonych i wywożonych do Będzina koleją żelazną.

Projektowany podatek miejski od sprzedanych biletów na zabawy, koncerty i t. p. został przez Radę odrzucony. Na tym posiedzeniu jeden z członków Rady miejskiej wyznania mojżeszowego p. Preeger, urodzony w Królestwie, oświadczył, że po polsku nie umie dobrze mówić i dlatego będzie przemawiał po niemiecku. Przemówienie jego, wypowiedziane podobno dość kiepską niemczyzną, miało być tłumaczone na język polski.

Obchód rocznicy listopadowej odbył się 29 listopada. Na uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, na które przybyły wszystkie istniejące szkoły: początkowe i średnie. Po skończonem nabożeństwie wracających czwórkami z kościoła do szkoły uczni szkoły handlowej zatrzymał agent policyjny, rozkazując im się rozejść. Gdy uczniowie zebrali się w klasach szkoły, by wysłuchać pogadanki historycznej o powstaniu listopadowem, weszła policya do szkoły i chodząc od klasy do klasy energicznie rozkazywała uczniom opuścić szkołę. Dyrektora Sujkowskiego aresztowano i po kilku dniach dopiero wypuszczono na wolność, gdy sprawa się wyjaśniła. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne. Przy szczelnie zapełnionej sali odegrano sztukę „W górę serca“.

Ze świata.

Morawska Ostrawa. (Wieczorek listopadowy). Staraniem Koła T. S. L. w Morawskiej Ostrawie odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. w sali Domu Polskiego o godzinie wpół do 8-mej wieczorem wieczorek patryotyczny ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Na program wieczorku złożą się: słowo wstępne, produkcye muzykalno-wokalne i sztuka teatralna »Carscy bohaterowie«, którą odegrają siły amatorskie miejscowe. Czysty dochód przeznaczony na »Gwiazdkę« dla rannych żołnierzy i na szkołę T. S. L.

Polska wigilia w Pradze. Przed kilku dniami zawiązał się w Pradze komitet, którego przewodniczącym jest ksiądz Tichy z Przemyślan, skarbniczką p. inżynierowa Tadeuszowa Nowakowska ze Lwowa, sekretarzem dr Mieczysław Orłowicz, celem urządzenia wspólnej wigilii polskiej. Odbędzie się ona w piątek 24 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali Mieszczańskiej Besedy, ulica Jungmanowa L. 25. W wigilii weźmie też udział, za przyzwoleniem swej komendy, kilkudziesięciu stacyonowanych w Pradze legionistów, a ich chór odśpiewa tak w czasie wigilii, jak i na pasterce polskiej, szereg kolend. — Karty uczestnictwa, w cenie po 3 K od osoby, nabywać można najpóźniej do poniedziałku 20 b. m.; komitet urzęduje codziennie od 12—1 w szkole polskiej przy ulicy Hopfenstockowej 15.

W pierwszy dzień świąt odbędzie się w tym samym lokalu opłatek, połączony z polskiem zebraniem towarzyskiem.

Otwarcie wystawy „Opieki dla wychodźców wojennych“. W obecności arcyksiężnej Izabelli i arcyksięcia Karola Stefana otwartą została przed paru dniami w gmachu dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego, I, Bognergasse, urządzona przez ministerstwo spraw wewnętrznych wystawa „Opieki dla wychodźców wojennych“. W uroczystości otwarcia wzięły udział najwybitniejsze osobistości stolicy. Po przemówieniach oficyalnych, członkowie dworu zwiedzali przez przeszło dwie godziny sale wystawowe, wyrażając swoje najzupełniejsze zadowolenie. Wystawa składa się z trzech działów: 1. Sztuka, rzemiosło i przemysł na usługach pomocy wojennej. 2. Państwowa Opieka nad wychodźcami wojennymi i 3. Opieka nad niemowlętami — i daje obraz szerokiej akcyi, w której potężny udział wzięło też ministerstwo Galicyi.

Nabożeństwa polskie w Petersburgu. „Dziennik Piotrogrodzki“ donosi, że w ubiegłą niedzielę odbyło się we wszystkich kościołach katolickich Piotrogrodu z wielką uroczystością nabożeństwo za Polskę. Wszędzie już od rana kościoły były przepełnione modlącą się publicznością. Mnóstwo osób, szczególnie młodzieży, przystępowało do komunii św. O godzinie 11 we wszystkich świątyniach odprawiono sumę przy wystawieniu Najśw. Sakramentu. Wybrani kaznodzieje wygłaszali odpowiednie nauki, podnosząc ważność chwili i obowiązek ratowania kraju. W kościele św. Katarzyny sumę celebrował ks. biskup Cieplak, który wygłosił również z ambony przemowę do wiernych. Na chórze wykonano wspaniałe pieśni, przy akompaniamencie orkiestry pod dyrekcyą p. Sosnowskiego. W presbyteryum byli obecni polscy członkowie rady państwa i Dumy państwowej, oraz wybitniejsze osoby z tamtejszej kolonii polskiej. Podczas mszy św. ks. dziekan Bućkiewicz zbierał ofiary na potrzeby kraju. Podobne kwesty urządzono we wszystkich kościołach. Po mszy odśpiewano suplikacye. W katedrze sumę celebrował ks. biskup sejneński, kazanie wygłosił ks. profesor Falkowski.

W kościele Maltańskim o godz. 9 odprawiono nabożeństwo dla młodzieży. Wogóle nabożeństwo niedzielne wywarło na wszystkich Polakach wielkie wrażenie. Na wszystkich twarzach widniał poważny, rzewny, modlitewny nastrój. Składki płynęły obficie. Każdy starał się dać jakąś ofiarę. Małe dzieci składały kopiejki, otrzymane od rodziców na tramwaj. Wiele osób oddawało wszystko, co miały przy sobie.

Nowy dyrektor departamentu obcych wyznań w Rosyi. Pisma rosyjskie donoszą, że na stanowisko dyrektora wyznań obcych, instytucyi, koncentrującej wszelkie sprawy kościoła katolickiego i innych wyznań chrześcijańskich w Rosyi, powołany został p. G. B. Piątkiewicz, dotychczasowy gubernator woroneski. O nowym dyrektorze pisze gazeta »Kołokoł«: Chociaż Polak z pochodzenia i katolik, lecz wyrósł i był wychowany w rdzennie rosyjskiej arystokratycznej i głęboko religijnej (czytaj: prawosławnej; przyp. Red.) rodzinie, przyczem z popędu serca (!) przyjął prawosławie i jest wyjątkowo pobożnym człowiekiem.

30.000 wołów z Bułgaryi dla Austryi. Na targu wiedeńskim utrzymuje się wiadomość, że kilku interesentom udało się zabezpieczyć zakupno w Bułgaryi 30.000 wołów o wadze 5 do 8 metr. cetn. od sztuki za cenę 160 K za cetnar metr. żywej wagi. Przeprowadzenie tej akcyi zawisło jeszcze od zezwolenia władz austryackich i węgierskich co do wywozu, względnie przewozu. Nie ulega wątpliwości, że nizka cena zakupna wpłynie na pewną redukcyę ceny mięsa na targu wiedeńskim.

Francuzi o stosunkach gospodarczych po wojnie. Poseł francuski Adolph Landry w czasopiśmie „Renaissance Politique“ omawia konieczność uorganizowania gospodarczego porozumienia między państwami czwóraliansu, któreby zapobiegło ewentualnym szkodom, mogącym wyniknąć z ograniczenia stosunków handlowych z państwami centralnemi. W „Revue parlamentaire“ poseł Labrone wywodzi o potrzebie szerzenia wśród młodzieży szkolnej skłonności do zajęcia się handlem, podczas, gdy dotąd wszystkich porywał zawód lekarski i prawniczy.

Dyrektorowie paryskich teatrów a gen. Gallieni. „Neues W. J.“ donosi, że dyrektor, lub — jak brzmi jego urzędowy tytuł — administrator Comédie Française, Albert Carré oraz dyrektor Opery komicznej, Gheusi, a także dyrektor Odeonu, znany komik Paul Gavault, zostali przed kilku dniami powołani do ministra wojny, generała Gallieni'ego. Tu zaproponowano im, aby stanowczo oświadczyli się albo za pozostaniem przy swojem stanowisku i zawodzie, albo za służbą wojskową, gdyż dotychczas wszyscy oni, będąc od pierwszego dnia mobilizacyi formalnie w szeregach armii, oddawali się swobodnie swemu zawodowi i spełnianiu czynności, związanych z ich stanowiskami jako dyrektorów teatrów, czyli, korzystali ze stałych urlopów wojskowych. Tak np. Carré jest pułkownikiem obrony krajowej, Gavault zaliczony jest do intendantury, a Gheusi jest komendantem kompanii. Obecnie gen. Gallieni nie chce dłużej zezwolić na takie łączenie w jednej osobie tak różnorodnych czynności i godności.

Ze wszystkich trzech dyrektorów teatrów paryskich tylko pułkownik Carré wybrał karyerę wojskową i został natychmiast przeniesiony do Besançon. Kierownikiem komicznej opery, aż do powrotu Carré'ego, ministerstwo oświaty ustanowiło p. d'Esournelles de Constant, brata znanego senatora i pacyfisty. Dwaj pozostali wnieśli podania o zwolnienie ich z wojska i pozostawienie w stanie cywilnym. P. Gheusi zaś, jakby dla wynagrodzenia armii, pozwolił swemu młodziutkiemu synowi wstąpić w szeregi armii, w charakterze ochotnika.

10 lwów — ofiarą braku mięsa. Pisma wiedeńskie donoszą, że poskramiacz lwów Kuschlan w Berlinie miał jeszcze 10 lwów tresowanych, pozostałych z lepszych przedwojennych czasów. Obecnie jednak wobec drożyzny i trudności utrzymania lwów, dla których przez pewien czas zakupywano żywność za pieniądze, zebrane ze składek, postanowiono zaoszczędzić biednym zwierzętom śmierci głodowej i położyć kres życiu dumnych królów pustyni za pomocą trucizny.

Repertoar teatru miejskiego.
Sobota: „Następca tronu“, komedya W. Förstera.

Rocznica odsieczy Sądeczyzny.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Nowy Sącz, 14 grudnia.

Dnia 19 listopada b. r. minęła pierwsza rocznica przykrego dnia, w którym do grodu Jagiellonów wkroczyli »oswobodziciele Słowian«, a w kilku najbliższych dniach wszelkiego rodzaju żołdactwo »białego cara« zalało całą Sądeczyznę z jednej strony aż do stoków karpackich na granicy węgierskiej, w okolicy Krynicy, Tylicza, Muszyny, z drugiej posuwając się aż poza Limanowę do Dobrej.

Przykre to były dni dla nas, którzy przygotowani na wszystko, pozostaliśmy na swojej polskiej ziemi, nieopuszczając swoich sadyb, nie chroniąc się na obczyznę. Nieraz na widok czerni kozackiej łza zakręciła się w oku. Przykro oddziaływał widok opuszczonych budynków publicznych i rozpierających się w nich »komandirow«, bolesnem było milczenie dzwonów kościelnych, nie zwołujących pobożnych na modlitwę do świątyni pańskiej, zabijające było odcięcie od świata, od kultury — brak wiadomości, zgodnych ze stanem faktycznym, a obok tego słuchanie tendencyjnych, zastraszających wieści, rozsiewanych przez panów „aficerów“.

Dodawała tylko otuchy w lepsze jutro wiara, że lada dzień nadciągnie odsiecz i wszystko zło pierzchnie, jak przykry sen. Tą wiarę potrzymywała muzyka wojenna huku armat wokół rozlegających się, grzechotu karabinów maszynowych i ręcznych. Muzyka ta dowodziła, że w pobliżu gdzieś znajduje się żywy mur, który stanowi nieprzebytą zaporę dla tej czerni.

Muzyka taka aczkolwiek nie jest przyjemną, przecież była na ulicach miasta i jego wzniesieniach chętnie słuchaną. Gdy milkła i oddalała się — to ogarniał niepokój, a czasem i zwątpienie.

Gdy mimo lasu karabinów rosyjskich przedostała się do miasta wieść, że po drugiej stronie rowów strzeleckich część żywego muru tworzą polskie Legiony, pod wodzą brygadyera Piłsudskiego — że ten żywy mur posuwa się i zbliża coraz bardziej ku Sączowi —lepszy duch w nas wstępował. Wierzono w zwycięstwo polskich lwiątek.

Przez 23 dni ulicami miasta, drogami podgórskich włoszczyn, uwijały się dzikie postacie w ogromnych papachach, błyskając w słońcu dzidami, siejąc wokół postrach i zniszczenie. Po znanej bitwie pod Limanową w dwudziestym trzecim dniu, umykał ostatni kozak z ulic miasta drogą na Zakliczyn. W sobotę 12 grudnia pomiędzy godziną 2 a 3 po południu, wyległ na ulice tłum mieszkańców miasta i w szale radości witał pierwsze patrole austryacko-węgierskie. Do późna w nocy wkraczały kompanie, bataliony, pułki, do późnej nocy rozbrzmiewały na ulicach miasta okrzyki powitań, do późna witano zwycięzców, witano oswobodzicieli, zasypując ich kwieciem, ugaszczając jadłem, trunkami, darząc ich papierosami. A nawet biedak wynosił to co miał i darzył żołnierza-zwycięzcę — sam pozostając na drugi dzień bez jadła.

Z przedsionka ratusza znikła mała biała flaga, a hen, wysoko na wieży zegarowej, powiewały flagi austryacka, węgierska i polska.

Na drugi dzień znowu wiwaty, znowu szał radości, znowu powitania serdeczne. To wkraczała do miasta I Brygada Legionów, która na nocleg zatrzymała się pod miastem w gminach Podegrodzie i Stadłach.

W niedzielę 12 grudnia br. obchodzono obecnie uroczyście tę pierwszą rocznicę oswobodzenia Sądeczyzny od najazdu moskiewskiego. Znowu na wieży ratuszowej ukazały się swojskie flagi, a w ślad za tem, niemal w oknach każdej kamienicy i domku. Kupcy zamknęli sklepy, mieszkańcy miasta pospieszyli na uroczyste nabożeństwo, chrześcijanie do kościoła farnego, żydzi do templu i bóżnicy, żołnierze przy odgłosie muzyk do kościoła OO. Jezuitów.

W czasie nabożeństw obficie sypano grosze na tacę — na gwiazdkę dla walczących — jak głosiła odezwa burmistrza miasta.

Po nabożeństwie tłumy obległy Tarczę legionów, wbijając gwoździe i hojne składając datki, które w dniu tym urosły do kilkuset koron. Miasto wysłało telegramy do naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka, do komendanta ówczesnej armii, która wkroczyła do miasta generała Boroewicza i do brygadyera Piłsudskiego. Ogólnie w dniu tym panował w mieście nastrój serdeczny i radosny. Opowiadano sobie wyjątki z przed roku, ciesząc się, że szczęśliwie przebyto „miłość braci Słowian“, że Sądeczyzna uwolnioną została wówczas od najeźdźców — jak w dniu 13 grudnia 1656 roku uwolnioną została od najeźdźców szwedzkich, gdy ostatni żołnierz króla Karola Gustawa opuszczał ziemię sądecką. *J. S.*

O równouprawnienie Polaków w Rosyi.

Z powodu zwołanej przez władze ministeryalne w Petersburgu konferencyi międzywydziałowej w sprawie zniesienia ograniczeń praw Polaków, piszą „Bierżywyja wiedomosti“:

Z uwagi, że w tekście porządku dziennego obrad nad sprawą zniesienia ograniczeń praw Polaków, powiedziano, że odbędzie się szczegółowe rozważanie merytoryczne wszystkich okólników, wydanych przez dykasterye w ciągu ostatnich 10 lat, ażeby zdecydować, które z nich mogą być zniesione, a które winny zachować moc prawną „w interesie państwowości“, — wynika, że nie wszystkie okólniki znieść zamierzono. Inaczej bowiem, naturalnie, nie podejmowanoby się w takim okresie, gdy droga jest każda godzina, olbrzymiej pracy w celu rewizyi każdego okólnika. Niewiadomo jedno tylko: jakie mianowicie okólniki i w jakiej ilości „w interesie państwowości“ będą po dawnemu ropić się na naszym organizmie. Sądzić należy, że już sam fakt zwrócenia się do dykasteryi z zapytaniem w sprawie okólników, które należy utrzymać, będzie przez nie zrozumiany po dawnemu i one ujawnią należytą gorliwość. W ten sposób mamy przed sobą zadanie określone tylko cząstkowego zniesienia stosowanych względem Polaków ograniczeń.

Takie urzeczywistnienie dojrzałej potrzeby historycznej — mówią „Birż. Wied.“ — w dotychczasowych dozach biurokratycznych i sposobami biurokratycznymi — oczywiście nie wywoła zadowolenia w kołach interesowanych. Zamiast stosów zapisanego przez dykasterye papieru, czyż nie wyraźniejszą byłoby sprawą, gdyby nakreślono dwa tylko wiersze: „Wszystkie bez wyjątku ograniczenia praw Polaków, wydane dotąd, są zniesione“.

Jaka szkoda, że tego rodzaju refleksye budzą się w chwili, kiedy Rosya nic już Polakom zagwarantować nie może. Dopóki Warszawa i Królestwo były w rękach rosyjskich, o żadnych ulgach i zniesieniu ograniczeń, a bogdaj nawet o złagodzeniu „kursu“ wobec Polaków mowy nie było.

Mądry Moskal po szkodzie!

Humor żołnierski.

Nadesłano nam urywek listu, pisanego z linii bojowej do rodziców przez pewnego akademika, który od 16 miesięcy nieprzerwanie jest w polu, a obecnie znajduje się na Wołyniu. List ten, jako charakterystyczny ze względu na niefrasobliwy humor, którym jest przepojony, zamieszczamy poniżej:

U nas mrozy siarczyste, ale śmieję się z nich, mając futrzaną ułankę, sweter itd. Zajęcia teraz u nas wielkiego niema, to też czyta się, rozmawia, śpiewa i tak czas schodzi...

Wszystko byłoby dobrze, gdyby można mieć inny piec. Biedak staruszek już ledwo na nogach się trzyma, a przez liczne dziury swawolny ogień pokazuje nam — o zgrozo! — czerwone języki, jakby na urągowisko. Dym, jak z ofiary Kaina ściele się po podłodze, czarnym kirem okrywa graty, a nawet na twarzach naszych pozostawia tak obfite ślady, że możnaby nami straszyć dzieci. Nic pomaga, że Golian codziennie urabia glinę, ba, nawet z sieczką, i łata te dziury. Staruszkowi nic nie pomaga i z trwogą oczekujemy chwili, w której „w proch się obróci“, jak z prochu powstał.

Od powały, nad oknami i drzwiami zwieszają się pajęcze tkaniny, grubo osiadłe sadzą. Na oknach, nie wszystkich wprawdzie, bo w niektórych szyby zastąpiono gazetą lub słomianym wiechciem, mróz wyrzeźbił jakieś egzotyczne rośliny, jakieś zaczarowane ogrody.

No, czyż nie pięknie u nas?

Gdybym jeszcze dla uzupełnienia całości opisał mozajkowo-pagórkowatą posadzkę i całe urządzenie, jak: lampę gazową z łoju u nas wyrabianą, popielniczki z pudełek z globinu, umywalnię z ezalki, dopiero przekonalibyście się, że nas nie tylko nie trzeba żałować, ale że nam trzeba zazdrościć.

A jak się sypia po książęcemu! Zakopuje się jak — z przeproszeniem — świnka w słomę, okrywa się płaszczem, kocem, na to kładzie się złe przewodniki ciepła, jak gazety, mapy, książki, od biedy dorzuca się ręcznik i brudną bieliznę, a na uszy naciska się czapkę.

Czyż lepiej mógł sypiać sam król Salomon?

Pierwej nie mogłem pisywać, bo ręka kostniała. Ale Golian znalazł i na to sposób: gdy zabieram się do pisania, on siada po mojej prawicy i dopóki piszę, chucha mi na rękę. Czyż ten sposób nie jest godzien opatentowania?

Mieliśmy psa. Poczciwa była psina. Dawaliśmy mu jeść, a on sobie siedział pod piecem i dobrze mu się działo. Ale od dwóch nocy sypia na dworze pod wozem. Do izby nie pójdzie, choćby mu nawet kartofle pokazał. Nic innego, tylko na dworze cieplej mu być musi, niż u nas pod piecem.

Teraz się chyba dziwić nie będziecie, że nas humor nie opuszcza. Czyż lepiej nam było za akademickich czasów? Broń Boże! Mamy teraz po mieszkanie, opał, usługę, utrzymanie za darmo A że trzeba trzepać moskiewskie kożuchy — to trudno; nie żmudna to praca.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Taraczköz do Krasni-hory.

(Dokończenie.)

Od wsi Nereszniey dolina Taraczu zwęża się całkowicie tak, że jedziemy teraz ciągle z góry pod górę, droga wije się już u samego zbocza skał. Gęsto krzewy i drzewa pokryte liściem złotem, dzielą nas od nizko płynącej w dole bystrej rzeki. — Nowy charakter drogi, tak jaskrawo uwydatniający zmianę, ożywia nas, podłoże kamieniste rozbrzmiewa dźwiękiem podków. — Czasem słychać nawoływania komendantów: »Nie kupłować! Dojeżdżaj! Trzymaj szereg«! — Od głębi zielonych wartkiej rzeki rozchodzi się rozkoszny chłód, a czasem małe wodospady napełniają szumem całą dolinę. Skręty stają się czasem niespodziewane, odsłaniając wspaniałe widoki. — Góry z każdą chwilą dobierają wysokości i świecą z daleka rdzawemi plamami lasów. Jedziemy szybciej, upał bowiem dokucza nam mniej w tej dolinie. Przez wsie, których parę mijamy — jedziemy kłusem wyciągniętym, gdyż ludność ruska niezbyt przychylnie nas wita. Czasem spostrzegam jakąś cerkiewkę drewnianą o interesującej architekturze, czasem wzrok mój zatrzyma dłużej jakieś ciekawe podcienie.

Dobiega godzina czwarta. Stajemy w małem miasteczku Dombo. Żydzi ciekawie nas oglądają, otaczają nas grupki dzieci z palcami w nosach, zamorusane i półnagie. Odpoczynek ma być dłuższy, dlatego, zadawszy koniom owsa i siana, i rozluźniwszy popręgi — rozchodzimy się trochę po sklepikach. Naraz pada rozkaz dociągnięcia popręgów i kiełzania. Odpoczynek stracony, gdyż tylko kilkanaście kilometrów dzieli nas od celu dzisiejszej drogi — nie warto więc dłużej tu pozostawać, tembardziej, że ściemnia się w górach wcześnie. Opuszcza więc szwadron w szyku pochodowym żydowską mieścinę, most dudni pod kopytami końskiemi i cienista dolina znowu zabiera nas w swe objęcia. Góry toną w fiolecie, pełnym złotych refleksów, które kładą ostatnie promienie słońca. Chłód zaczyna nas bardziej ogarniać.

Niedługo z za silnego zakrętu spostrzegamy pierwsze rozrzucone chałupy wioski, nędznie przytulone do skarpów ziemi, charakterystyczne zagrody drewniane i sady, pełne karłowatych jabłoni o marnym owocu. Spotykamy tu 2 szwadron, który przybył wczoraj. Nie bardzo zadowoleni, gdyż kwater brak, więc trzeba pod gołem niebem spędzać mroźne noce. Przez małe, wyłamane wrota ogrodu wjeżdżamy na szerokie pole kukurydzy, dotykające do stromych brzegów rzeki. Zsiadamy na komendę i dowiadujemy się, że to nasze kwatery, stajnie. Trudno? Wojna, to wojna, a takie przygody nie są pozbawione pewnego uroku. — Wbija się szybko kołek, rozsiedluje konia i linkę wiąże się do kołka. Konie zgrzane! Więc też zwiezionem sianem wyciera się je do sucha, a potem otula starannie derką. Zmęczone, kładą się lub gryzą siano, oglądając się za wodą. — Zmrok powoli zapada, przynoszą parę worków owsa, który wymierza kolejno dyżurny. Przy tej zorzy i cichym wieczorze zapadającym, żeby nie góry, miałoby się wrażenie, że to gdzieś u nas na folwarku wieczorny »obrządek«. — Starania około koni ukończone, można więc pomyśleć o sobie. Przygotowuje się siodło, które ma służyć za poduszkę, robi się niedaleko legowisko z siana. Odwija się płaszcz, gdyż zimno zaczyna być przejmujące, mimo ciepłych kożuszków. Szafir nieba, przechodząc prawie w ciemny granat — zapala w swych nieskończonych głębiach miliardy świateł skrzących. — Góry giną prawie w tej ciemni, choć czuje się stale ich bliskość. Po obozie kręcą się dyżurni podoficerowie i wyznaczają warty. Każdy z plutonu służbowego ma godzinę swoją.

Po zmęczeniu i drodze głód przemawia do swych praw, to też kierujemy się w stronę płonącego, po drugiej stronie drogi, ogniska, gdzie kuchnia nasza gotuje gulasz, podniecający apetyt zapachami paprykowemi. Madziaryzujemy się od podstaw. Na belkach, porozsiadała się oficerya z rotmistrzem, dokoła ułani. Nad płomieniem znaczy się ciemną plamą duży kocioł, a nad nim w kłębach pary sylwety kucharzy. Ogień trzaska wesoło i rzuca czerwone blaski na ciemną drogę, uwypuklając grupkę zebranych żołnierzy. Po wszystkiem błądzą wielkie cienie nocy... Zamyślony wpatruję się nieruchomo w płonące polana... Lecz wkrótce preludya wieczerzy wypełniają wesołe dowcipy, śmiech i piosnki. Humoru dużo! — Ktoś piecze kartofle w popiele, inny dzwoni o menażki, pewnie nie mogąc się doczekać.

Lecz i gulasz już gotowy. Robi się gwarno koło kotła, temu sosu zamało, temu brak mięsa — śmiechy, brzęk naczyń, energiczne głosy kucharzy wzywające do porządku — i wreszcie każdy zaspakaja swój głód. Gulasz i debiut naszej kuchni zyskuje poklask i uznanie.

Ognisko przygasa; oficerowie dają przykład i wszyscy powoli rozchodzą się na spoczynek. Warty podają hasło chodząc wzdłuż drogi. — Za chwilę ognisko płonie znowu; parę skulonych postaci zasiada dokoła. Na ścianach jakiegoś szkolnego budynku majaczą ich olbrzymie cienie! Zimno — ogromne! Na placu słychać jeszcze trochę rozmów. Każdy układa się obok drugiego, by mu cieplej było — otula się sianem i wsparłszy głowę o siodło — zasypia pod niebem, usianem skrzącemi gwiazdami.

Cisza głęboka!... Czasem tylko parsknie koń i głośniej przeżuje — albo zabrzmią kroki zmieniającej się warty. *Hamlet.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.